Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

NASZA ZIEMIA

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I POTRZEBOM WSI

REDAKTOR NACZELNY: KAZIMIERZ ŁASZKIEWICZ.

№ 6. Warszawa, Niedziela 5 lutego 1928 r. Rok II

Na śnieżnych polach.



Rys. art.-mal. GURANOWSKI.

Przepięknie wygląda kraj nasz, kiedy go sroga zima swoim białym, na łokieć grubym kożuchem przykryje.

Stężały od mrozu śnieg lśni się w dzień przy słońcu, a w nocy przy księżycu i migoce miljonami iskier.

Las gnie się pod grubą okiścią i milczy, jak zaklęty, a drzewa, jakby śpią w swych wspaniałych, białych futrach.

Gdzie niegdzie osunie się szmat śniegu i rozproszony na gałęziach spada na ziemię, jak srebrny puch.

Zwierzyna i ptactwo garnie się do siedzib ludzkich, szukając schroniska przed zimnem i pożywienia.

Po ośnieżonych polach hula czasem wiatr, rozpylając brylantowe iskierki połyskującego śniegu, a czasem panuje uroczysta cisza i spokój niezmącony.

To Ziemia - Matka, nakarmiwszy wszystkich swych mieszkańców, odpoczywa snem zimowym, by na wiosnę mieć dosyć sił do swej dalszej, odwiecznie się powtarzającej pracy.

Czasem ścieżyną polną ktoś przejdzie od wsi do wsi, czasem sankami przejedzie ktoś przez ośnieżone przestrzenie, czasem zając, lub stado kuropatw zaczerni się na białej płachcie śniegu, i znowu nastaje spokój, bo zima i dla ludzi pracujących na roli jest czasem odpoczynku przed ciężką pracą na wiosnę i w lecie.

Nawet zawierucha zimowa ma swój osobliwy, choć groźny urok, kiedy tumany śniegu, jak stado rozhukanych koni pędzą w zawody z wyjącym wichrem, że aż strach bierze siedzieć w izbie.

Za to po burzy, kiedy śnieg obsypie każde drzewo, każdy krzyż przydrożny, kiedy wyrówna wszystkie rowy i doły, — a słońce zabłyśnie na jasnem niebie, — uderza oczy nasze obraz, jak z bajki, aż weselej i raźniej się robi na duszy.

Co to jest Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

Od dłuższego czasu słyszymy o istnieniu *Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.*

Niejeden z nas pomyśli sobie może, że Blok stworzono w celu wmówienia w ludzi, że właściwie takie same interesy ma drobny czy średni rolnik, jak i obszarnik i że takie same interesy ma robotnik, jak i fabrykant — że wobec tego całe 30 miljonów obywateli Rzeczypospolitej powinno sobie powiedzieć *kochajmy się,* a wtedy już wszystkim będzie dobrze. Zresztą po co myśleć o swojem i kraju jutrze, kiedy za nas myśli i za nas wszystko zrobi Marszałek Piłsudski.

Otóż wcale tak nie jest. *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem* powstał z innych powodów i dla zupełnie innych celów.

Celem powstania *Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem* było, jest i będzie, o ile okaże się na przyszłość potrzeba, walka z *patrjotyzmem partyjnym* i przyuczenia ludzi w imię dobra ogólnego do *patrjotyzmu bezpartyjnego.*

Co to jest ten patrjotyzm partyjny? Znamy go dobrze z tego, co się działo za poprzednich rządów. Jest to takie postępowanie ludzi partyjnych, mających władzę w rękach, które ma na celu interesy jednej jakiejś partji, i przekonać chce, że na tej drodze zapewni dobrobyt wszystkim i szczęśliwość Państwu. Ale ten patrjotyzm partyjny może doprowadzić do tego, że wreszcie jedna partja weźmie za łeb wszystkich, że życie w Państwie zamieni się na rządy kliki a niewolę większości. Przykład tego mamy w Rosji Sowieckiej. Przecież bolszewicy przed dojściem do władzy przekonywali całą ludność Rosji, że zaprowadzą ład, porządek i dobrobyt wszystkich. A teraz, co widzimy!

Czem natomiast jest patrjotyzm bezpartyjny? Jest to takie rozumienie spraw, z którego wynika, że ustępstwa jednej partji na rzecz drugiej, że uwzględnienie interesów zarówno rolników, jak robotników, handlu, jak i przemysłu i t. d. może doprowadzić do poszanowania interesów wszystkich obywateli. Pamiętajmy, że tylko w tem Państwie jest dobrze, że tylko to Państwo ma przyszłość, gdzie każdy z nas przyszłość swoją będzie widział, czując ją w sprawach dnia codziennego.

Dla lepszego zrozumienia weźmy sobie za przykład chociażby rodzinę, albo gromadę. Jeżeli jedno z małżeństwa nie będzie ustępowało w niczem drugiemu, a brat nie ustąpi bratu, — to rodzina musi wpaść w takie swary, które prędzej czy później sprowadzą nieszczęścia. To samo z gromadą: jeżeli każdy będzie ciągnął w swoją stronę, wtedy o dobrych rządach w gminie nie ma co nawet mówić.

To samo, szerzej rozumiejąc, jest i w Państwie. Każdy niech pilnuje swoich interesów, ale niech nie zapomina, że dobro Państwa polega na uwzględnieniu interesów wszystkich obywateli. Cóż bowiem z tego, że jednemu będzie dobrze, a na lewo i na prawo będzie bieda i nieszczęście.

Aby więc wszystkich tych grożących Państwu i ogółowi nieszczęść uniknąć większość zdrowo myślących obywateli utworzyła *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, na którego czele stoi Marszałek Piłsudski.*

Rząd ten bowiem dowiódł właśnie, że nie o dobro jakiejś jednej partji mu chodzi, ale o dobro wszystkich obywateli — o dobro całej Rzeczypospolitej.

Piotr Niegolewski.

Kto w sile i rozkwicie Państwa widzi przyszłość ogółu — ten musi głosować na listę

Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

na listę Nr. 1.

Wybory do Sejmu i Senatu.

Baczność!

Wybory nadchodzą.

O czem wiedzieć należy.

DNIA 5-GO LUTEGO. Okręgowe Komisje Wyborcze przesyłają Obwodowym Komisjom Wyborczym dwa egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców. Jednocześnie trzecie egzemplarze spisu wyborców przesyłają właściwym naczelnikom gmin.

Prawo zaskarżania tych decyzji Okręgowych Komisji Wyborczych przysługuje jedynie osobom, których prawa wybierania one dotyczą, tudzież Okręgowym Komisarzom Wyborczym tylko wtedy, kiedy przepisy prawa nie są zachowane. Skarga ma być wniesiona przez osobę zainteresowaną do Najwyższego Sądu w ciągu 48 godzin od doręczenia decyzji.

DNIA 9-GO LUTEGO. Przewodniczący Obwodowych Komisji Wyborczych wykładają ostatecznie zatwierdzony spis wyborców do publicznego przeglądu. Spis ten ma być wyłożony przez 5 dni w lokalu urzędowym Komisji.

Prawo przeglądania spisu wyborców uprawnia do robienia notatek i wyciągu ze spisu w sposób, umożliwiający innym osobom przeglądanie spisu.

DNIA 11-GO LUTEGO. Kandydaci z list okręgowych składają na ręce przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela Państwa Polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

Zwracamy uwagę, że nikt nie może być w tym samym okręgu wyborczym zgłoszony na dwuch lub więcej listach kandydatów.

Liczba kandydatów na posłów na liście okręgowej nie może przewyższać dwukrotnej liczby posłów, przypadających na dany okręg.

Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej. Mandaty z listy Okręgowej do żadnej listy państwowej nie przyłączone, nie będą uwzględnione przy rozdziale mandatów z list państwowych.

DNIA 13-GO LUTEGO. Ostatni dzień wyłożenia do **publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.**

Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych podczas wyborów.

Minister spraw wewnętrznych wydał specjalny okólnik do wojewodów, przypominający postanowienia ustawowe o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych od godz. 6-ej wieczorem dnia poprzedzającego wybory i przez cały dzień wyborów.

Nadto, spodziewając się tłumnych zebrań ludności w ostatnich dniach przed wyborami, p. minister zabronił wszelkiego rodzaju sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w dniu 2-im i 3-im marca, oraz w dniu 10-ym marca.

W razach wyjątkowych wojewodowie mogą w poszczególnych miejscowościach ze względu na miejscowe warunki bezpieczeństwa zakazać sprzedaży alkoholu na czas dłuższy, niż przytoczono powyżej.

We Lwowie kandyduje Min. Kwiatkowski.

Na pierwszem miejscu listy okręgowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem we Lwowie kandydować będzie minister przemysłu i handlu Kwiatkowski.

Ludność gminy P. Witosa za rządem Marszałka Piłsudskiego.

W Wierzchosławicach odbyło się posiedzenie związku zawodowego rolników. Na wszystkich wiecach ludność opowiedziała się za polityką obecnego rządu, wznosząc gromkie okrzyki na cześć Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Ukoronowanie agitatora Monarchistycznego.

Na terenie 7-go okręgu wyborczego, do którego wchodzą powiaty kolneński, ostrołęcki, łomżyński i szczuczyński, zamieszkałe przez lud kurpiowski, od pewnego czasu uwija się agitator Wszechstanowej Organizacji Monarchistycznej, znany Jaksa-Chamiec, który przekonywuje lud puszczański iż konieczną jest w Polsce monarchja. Gdy ów Jaksa-Chamiec urządził wiec w Dobrzajełowie, wzburzona ludność, przygotowawszy koronę z drutów kolczastych, chciała go nią ukoronować. I byłoby to nastąpiło, gdyby nie pomoc proboszcza, do którego uciekł niefortunny agitator monarchistyczny.

Litwini w pow. Święciańskim idą sami do wyborów.

W wyniku obrad, prowadzonych od dłuższego czasu, litwini pow. Święciańskiego postanowili w okręgu swym wziąć udział w wyborach do Sejmu i Senatu. Jako kandydata na posła wystawiają znanego działacza litewskiego, byłego członka Dumy rosyjskiej, Macieja Ciunelisa. Na czele litwinów święciańskich, idących samodzielnie do wyborów, wbrew uchwale tymczasowego komitetu w Wilnie, która zapadła pod naciskiem Kowna, stoją działacze miejscowych kół oświatowych litewskich.



Pod kolumnami tego pałacu umieszczony jest GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA w Warszawie. Ta grupka ludzi oddaje hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

Z CAŁEJ POLSKI.

Błogosławieństwo Ks. biskupa Bandurskiego dla ludu Kurpiowskiego.

Ks. biskup Bandurski wręczył delegatom kurpiów swoje błogosławieństwo i specjalny list, w którym pisze m. in.:

„Ukochanemu ludowi puszcz Kurpiowskich, śląc serdeczne pozdrowienia w Chrystusie, składam z głębi duszy i słowa pełne życzliwości i głębokiego znaczenia, wyrażone przez delegatów, którzy w dniu dzisiejszym z sercem iście staropolskiem i z darami pracowitych rąk waszych pośpieszyli do Wilna. Wierzę i ufam, że lud ten, który przetrwał niewolę rosyjskiego knuta i nie zachwiał się w wierze swojej świętej praojców swoich i przywiązany do Polski nie pójdzie na lep wrogów narodowych i państwowych, nie pójdzie na lep tanich haseł, ale zwartą ławą stanie przy Tym, który Polskę z niewoli przeprowadził do ziemi obiecanej — wolności i niepodległości, stanie przy silnym i mocnym rządzie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Za czyn wasz obywatelski, który da Bóg spełnicie w myśl niezłomnych zasad, z całego serca wam błogosławię oraz rodzinom waszym".

W całej Polsce powstają domy sierot.

Opiekę nad niemi przy pomocy rządu będą miały wojewódzkie związki samorządowe.

Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych.

Rozporządzenie postanawia, iż z dóbr państwowych, w szczególności zaś z dóbr, przeznaczonych na cele reformy rolnej, wyłączone zostaną w każdem województwie grunty, potrzebne pod budowę lub rozszerzenie wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych (ogólnych i specjalnych). Wartość wyłączonych gruntów i budynków nie może przekraczać 100.000 zł. i będą przekazane bezpłatnie właściwym samorządom wojewódzkim.

Do wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych przyjmowane będą dzieci do lat 14, potrzebujące opieki społecznej. Dzieci w wieku starszym przyjmowane będą tylko w wyjątkowych wypadkach.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładów posiadają: 1) sieroty po poległych i zmarłych, których śmierć pozostaje w związku z wykonaniem ich służbowych obowiązków wobec Państwa, lub związków komunalnych danego województwa; 2) sieroty po osobach, które położyły szczególne zasługi w pracy państwowej, samorządowej lub społecznej.

Jeśli w danym zakładzie będą wolne miejsca, wówczas mogą być przyjęte dzieci za opłatą, ponoszoną przez osoby, które do tego się zobowiążą.

Dzieci, umieszczone w wojewódzkich zakładach opiekuńczo-wychowawczych, przebywać będą mogły w nich do ukończenia lat 17.

Koszty utrzymania wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych pokrywają wojewódzkie związki komunalne.

Wojskowi zawodowi otrzymali podwyżkę uposażenia.

Ukazało się rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie podwyższenia uposażenia wojskowych zawodowych i oficerów rezerwy zatrzymanych w czynnej służbie.

Przypomnieć należy, że oficerowie otrzymali przed rokiem t. zw. dodatek funkcyjny, dotyczący nie ogółu, lecz tylko niektórych kategorji oficerów. W ciągu tego roku urzędnicy otrzymali podwyżkę 10 pr., której to podwyżki nie otrzymali oficerowie. Obecnie ostatni dekret prezydenta Rzeczypospolitej przyznaje oficerom 10 proc., których nie otrzymali w swoim czasie równolegle z urzędnikami.

Kobiety do wojska tylko na ochotnika.

Pogłoski o obowiązkowem pociągnięciu do pomocniczej służby w wojsku kobiet w wieku od 21 do 40 lat nie sprawdziły się.

Nowa ustawa poborowa nie zawiera tego postanowienia, a dopuszcza jedynie ochotniczą służbę osób płci żeńskiej w pewnych określonych wypadkach. Dziać to się może z chwilą wybuchu wojny, zarządzenia mobilizacji lub gdy wymaga tego interes obrony państwa, stwierdzony przez Radę ministrów na wniosek ministra spraw wojskowych.

Rodzaj służby pomocniczej kobiet oraz warunki jej określi rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy poborowej, które obecnie jest w opracowaniu.

Nowe odznaczenia dla policji.

Wkrótce ma być ustanowione nowe odznaczenie dla policji. Będzie to „Krzyż zasługi za dzielność", a do odznaczenia tego będzie przywiązana pensja dożywotnia 200 złotych rocznie, która może być podwyższona do 400 zł., jeżeli funkcjonarjusz policji odznaczy się dzielnością więcej niż jeden raz.

Nadane dotychchczas zwykłe Krzyże zasługi, jeśli przyznane były odznaczonym w związku z wykazaną dzielnością w służbie, zamienione będą na ten Krzyż specjalny z przywiązaną pensją.

Wykupywanie ziemi od Niemców.

Pomorski Bank Rolniczy nabył od Niemców na cele parcelacyjne znaczną część majątku Przyjaźń, prócz tego nabyto dla ministerstwa rolnictwa 3.000 mórg lasu z tego majątku, dwór zaś z ośrodkiem zakupił prezes Kółek rolniczych na Kaszubach.

Walka z epidemjami.

Stosunkowo lekka zima sprzyja rozwijaniu się różnych chorób, które z wiosną mogą wywołać epidemje tyfusu, szkarlatyny i innych chorób.

W celu zapobieżenia temu, rząd postanowił powołać do życia nadzwyczajny komisarjat do walki z epidemjami. Komisarjat taki będzie utworzony przy Ministerstwie spraw wewnętrznych, a oddziały przy województwach i starostwach.

Zamiast spadku kryminał.

We wsi Żelazne pod Łodzią niejaki Andrzej Kowalski sprzedał przed śmiercią zagrodę wraz z ziemią sąsiadowi Śliwińskiemu, który po kilku latach zmarł. Ziemię obrabiał brat Andrzeja Kowalskiego. W tych dniach miał się odbyć ślub syna Kowalskiego z córką jednego z sąsiadów. Panna młoda miała otrzymać 3.200 zł. posagu, natomiast Kowalski obiecał oddać synowi całe gospodarstwo. Jednakże było to niemożliwe z tego względu, że prawnie gospodarstwo należało do nieżyjącego już Śliwińskiego. Kowalski nakłonił za pewną sumę pieniędzy niejakiego Wawrzyńca Karasińskiego, który zgodził się na odegranie roli nieboszczyka i zjawił się z Kowalskim u rejenta jako rzekomy Śliwiński i przepisał grunt.

Po paru dniach afera ta wydała się i zarówno Kowalski, jak i pomysłowy „nieboszczyk" znaleźli się w więzieniu.



Nadchodzi burza, więc odprzęgnięte od pługów konie uciekają spłoszone do domu. Obrazek ten malował znany malarz polski Alfred Wierusz-Kowalski.

KOŃ POLSKI.

Sądząc ze starych rysunków, z podań, przekazanych, wygląd dawnego konia polskiego był następujący: koń dostatecznie rosły, trzymał według dzisiejszej miary przyjętej u nas, od 155 — 165 cm. Budowa ciała była harmonijna, zaokrąglona, bok krótki, szyja wyniosła, wierzch silny, kłąb dość wydatny, głowa wyrazista, o małem uchu, ładnem oku, przypominającem typ wschodni, noga sucha, mocna, o płaskiem nadpięciu, łopatka dostatecznie długa i nachylona, pier wydatna. Czasem objętość żeber, szerokość zadu, w stosunku do przodu, pozostawiały wiele do życzenia, często też karki (szczególniej u ogierów) były przygrube. Grzywa i ogon zwykle były obfite. Maści były różne.

Fatalne warunki ekonomiczne i polityczne upadającej Polski, wojny, przemarsze wojsk obcych, rekwizycje — zniszczyły całkowicie hodowlę i przyczyniły się do zaniku tego wprost bezcennego materjału końskiego, jaki wytworzył się na ziemiach polskich i w Europie. Jednak ślady krwi wschodniej, płynącej w żyłach szlachetnego konia polskiego nie zatarły się całkowicie i przejawiają się jeszcze u pojedyńczych koni włościańskich (kieleckie, lubelskie), szczególnie siwej maści, u których typ arabski występuje wyraźnie dotychczas.

Konie te często mniej, niż średniego wzrostu, o ładnych głowach, suchych nogach, dobrych kopytach, odznaczają się suchością, lekkiemi ruchami, oraz wytrzymałością w pracy.

Innym typem koni, występującym u włościan zazwyczaj w zapadłych i oddalonych od kolei żelaznej i ognisk kultury przemysłowo rolnej miejscowościach, np. w powiecie biłgorajskim — jest pierwotny krajowy koń małego wzrostu, o suchej głowie, płaskiem czole, żywem, wyraźnie obramowanem oku, krótkiej szyi, dobrze związanych lędźwiach, zadzie często ściętym, krótkim. Nogi przednie są często nazewnątrz postawione, lub też zwrócone pęcinami do środka, tylne zaś często w stawach skokowych zwróconych do siebie, co można uważać za jedną z cech charakterystycznych tego typu, podobnie, jak znakomite kopyta, które pozwalają temu koniowi pędzić życie bez podków. Maść bywa różna — najczęściej bura, myszata, płowo gniada, gniada bez odmian (podpalana) z charakterystyczną pręgą przez grzbiet. Zdarza się, że pręgi te występują na łopatkach pod kośćmi łokciowemi na przednich nogach, a nawet na stawach skokowych.

Z zalet wewnętrznych należy wymienić: zdrowie, dobry wzrok i słuch, odporność organizmu na wszelkie zmiany pogody, niewybredność pod względem pokarmu, wytrzymałość, duży zasób energji życiowej, zdrowy system nerwowy bardzo dobre usposobienie w pracy i siłę.

Wreszcie koń ten odznacza się zdolnością do tak zwanego „łażenia" po rozmiękłym gruncie, co w złych warunkach komunikacyjnych ma poważne znaczenie. Wadą natomiast jest mały wzrost, nieprawidłowe ustawienie nóg, oraz brak specjalnej zdolności do kłusa.

Ze względu na zalety tych koni, są one cennym materjałem zarodowym, zwłaszcza, jeżeli są lepiej wychowane i bardziej prawidłowej budowy — cennym nietylko dla hodowli samej w sobie, lecz nadto dzięki temu, że nadają się doskonale do krzyżowania z koniem szlachetnym.

Na tych koniach poznali się niemcy, wywożąc do siebie w czasie okupacji całe partje klaczy.

Konie te, o ile są bardziej prawidłowej budowy, ze względu na większą masę i powolniejszy temperament, znajdują zastosowanie w miastach lub w gospodarstwach rolnych na ziemiach cięższych, gdzie stosowana jest głębsza uprawa roli. Klacze tego typu są odpowiednie do produkcji koni, jakich wymaga przemysł i artylerja, byleby tylko stale były łączone z zimnokrwistemi ogierami ras ustalonych, niezbyt wybujałemi i o bardziej posuwistych ruchach.

Natomiast ogiery pogrubione są bardzo niebezpieczne dla hodowli, gdyż pochodzą ze skrzyżowania, wskutek czego potomstwo ich pod względem proporcji poszczególnych części ciała pozostawia wiele do życzenia.

Oto są główne właściwości konia polskiego.

Praca oświatowa w Kole Młodzieży Wiejskiej.

Pisaliśmy już o tem, że Młodzieży Wiejskiej potrzeba oświaty. Pisaliśmy także, iż praca oświatowa w Kole Młodzieży powinna być prowadzona przez Sekcję Oświatowo-Kulturalną. Do sekcji oświatowej powinni należeć najbardziej inteligentni z pośród członków Koła, dobrze jest również uzyskać współpracę nauczyciela szkółki, jeśli taka we wsi istnieje. Sekcja oświatowa ma przedewszystkiem za zadanie opracowanie programu oświatowej działalności Koła, przygotowanie odpowiednich tematów dla odczytów i pogadanek, wyszukanie odpowiednich artykułów z czasopism, nadających się do odczytania na zebraniu Koła, opracowanie planu pracy sekcji bibljotecznej i t. d.

A teraz, kiedy już wiemy, kto powinien prowadzić pracę oświatową, zastanówmy się, w jaki sposób ją należy prowadzić. Otóż dotychczasowe doświadczenie wykazało, że praca oświatowa w Kołach Młodzieży jest prowadzona w następujących formach: 1) zebrań, poświęconych wspólnym czytankom; 2) czytelń i bibljotek; 3) odczytów i pogadanek; 4) kursów oświatowych; 5) wycieczek; 6) współpracy młodzieży w życiu Domów Ludowych.

Na zebraniach, powinny być przedewszystkiem odczytywane artykuły z czasopism i gazet takich jak „Nasza Ziemia", „Siew", „Iskry", „Płomyk", „Harcerz i Harcmistrz", „Skaut" i t. d. Z czasopism Rolniczych, społecznych i spółdzielczych należy wymienić: „Poradnik Kółek Rolniczych", „Przewodnik Kółek Rolniczych", „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych" i wiele, wiele innych. Pozatem można odczytywać mniejsze książki w szczególności nowelki Sienkiewicza, Prusa, Dygasińskiego i innych, a także wyjątki z większych dzieł.

O czytelniach i bibljotekach pisaliśmy w zeszłym numerze. Chcielibyśmy tutaj tylko zaznaczyć, że bardzo ważną, a nawet może zasadniczą rzeczą przy urządzaniu bibljotek i czytelni jest lokal. Jeżeli chodzi o to, jakie książki powinny się znaleźć, to wskazówki można zaczerpnąć z książki M. Gorzechowskiej i J. Ostromęckiej p. t. „Katalog podstawowy książek dla bibljotek powszechnych".

Odczyty i pogadanki stanowią również bardzo wdzięczny środek dla pracy oświatowej. Trzeba jednak zaznaczyć, że dotychczas jest bardzo mało ludzi, którzyby specjalnie zajmowali się wygłaszaniem tych odczytów i głównie trzeba liczyć na swoje własne siły. Według ustawienia Związku Młodzieży Wiejskiej z 1913 roku — 61% ogółu prelegentów stanowili ludzie należący do organizacyj Kół Młodzieży Wiejskiej. Jeżeli chodzi o tematy tych odczytów i pogadanek, to można wydzielić kilka grup jak np.: odczyty organizacyjno-oświatowe, okolicznościowe, wychowawcze, przyrodniczo-geogr., o Polsce współczesnej, historyczne, społeczno-gospodarcze i cały szereg innych. Najwięcej razy były wygłaszane odczyty organizacyjno-oświatowe, bo 120 razy, gdy naprzykład odczyty wychowawcze wygłoszone były tylko 14 razy.

Czwartym z rzędu środkiem pracy oświatowej w Kole Młodzieży Wiejskiej są kursy oświatowe, czy to kursy ogólno-dokształcające, czy też t. zw. krótkoterminowe kursy lotne, które w swoim programie uwzględniają tematy oświatowe, wychowawcze lub rolnicze.

Również bardzo pożytecznemi pod względem oświatowym są wycieczki, czy to krajoznawcze, z któremi jest wiążą pewne koszty, czy też t. zw. sąsiedzkie, które jest znacznie łatwiej organizować, a które są bardzo przyjemne i miłe.

Jeżeli chodzi o współpracę młodzieży w Domu Ludowym, to chyba nie trzeba dowodzić, że jest ona konieczna. A najlepiej młodzież swoje zadanie w tym wypadku spełni, organizując przedstawienia teatralne, pomagając w urządzeniu i ozdobieniu świetlicy i wogóle w urządzeniu wewnętrznem takiego Domu. Jeżeli przy Domu Ludowym w waszej wsi jest bibljoteczka i czytelnia, to młodzież powinna się niemi bardzo żywo zająć i przyłączyć swoje wysiłki do tego wysiłku zbiorowego, ażeby bibljoteczkę postawić na wysokim poziomie.

Tyle chcieliśmy powiedzieć o pracy oświatowej w kółkach Młodzieży. Tych, których sprawa powyższa zainteresuje, odsyłamy do znakomitej książeczki Jana Deca p. t. „Praca Oświatowa", w której autor na podstawie kilkoletniego doświadczenia daje nam obraz tej pracy oraz wskazówki, jak pracę tą należy prowadzić. Książka p. Deca jest tembardziej godna polecenia, że zagadnienie oświaty wśród młodzieży wiejskiej ujmuje zupełnie praktycznie. Każdy, kto chce działać na terenie młodzieży wiejskiej, powinien z tą książką się zapoznać.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej.

Na tem miejscu zwracamy się do Kół Młodzieży Wiejskiej, ażeby do Redakcji „Naszej Ziemi" nadsyłały korespondencję. Piszcie, jak idzie wam wewnętrzna praca w Kole, jakie macie zamierzenia na przyszłość, jakie macie braki i potrzeby. Zapoznajcie szerszy ogół z pracą Waszego Koła. My ze swej strony wszelką taką korespondencję będziemy jaknajchętniej umieszczać na łamach naszego pisma.

Sądzimy, że tego rodzaju wymiana wrażeń może bardzo przyczynić się do wzmożenia ruchu organizacyjnego wśród szerszych mas młodzieży Wiejskiej.

Które zwierzę nie zębami a kąsa.

Lew, pies, dzik, lis, koń, wąż, zębem kąsa srodze.
Jeden tylko językiem człek człowieka głodze.
Kąsa wołu, jelenia zębami i z dzikiem;
Nad bliźnimi jadowitym pastwi się językiem.

Wżdyż wężową truciznę wysysają żaby.
Ktoby też rzekł, że człowiek, tak miękki, tak słaby,
Co gorsza nie przytkniony i bardzo zdaleka,
Miał śmiertelną truciznę ukąsić człowieka.

Językiem siebie z raju, gdy jabłka kosztuje,
Dziś złorzecząc językiem, człek człowieka psuje,
Tak i jedząc i mówiąc zły ozór człowieczy
I siebie i bliźniego na wieki kaleczy.

W. Potocki.

Zimowa zamieć w górach.

W ostatnich dniach nadeszły wiadomości, że i w polskich górach i w górach za granicą były wielkie zamiecie śnieżne, a nawet formalne burze.

Jak taka zamieć śnieżna wygląda i jak się ludzie przed nią chronią, opisał już nieżyjący wielki pisarz polski **Wincenty Pol.** Opowiadanie to podajemy niżej.

Przed północą zerwała się straszna burza, która śniegiem miotła. Był to pierwszy rok zamieszkania mego w górach. Nieoswojony z tego rodzaju burzami rozumiałem, że drewniany dom od węgła zabierze, tak straszliwie trzeszczał dach, i strzelało po węgłach. Już z wieczora słyszałem, że wartownik od strony wiatru pozamykał okiennice, ale nie domyślałem się wówczas, że na bardzo długo zostaną zamknięte.

Psy zaczęły wyć straszliwie, tuląc się do domu.

W stajni wołowej, która była za rzeką, poczęło ryczeć bydło, choć woły stały w murowanej, ciepłej i dobrze zamkniętej stajni. Straszliwa była to noc! Ubrałem się napowrót, zaświeciłem światło i zalałem kłodę na kominie, bo kiedy wiatr nagle w komin uderzył, miotło jarzącemi węglami i iskrami po całym pokoju. Niepewny, coby począć, posłyszałem jakiś ruch we dworze, więc poszedłem do piekarni. I tu wygaszono ognie i świecono tylko łuczywem. Całą drużynę dworską, wszystkich parobków i dziewki skupiła tu trwoga. Na środku kuchni stała kadź, pełna wody, a całe pół kuchni założono drzewem i łomem, tak, że ledwo małe przejście do drzwi śpiżarni pozostało, chociaż do wody i do drwalni nie było jak kilkanaście kroków od dworu. Stara mielniczka, przybywszy z pobliskiego młyna, wydała taką dyspozycję i powitała mnie wesoło, gdym wstąpił do kuchni.

— Co to znaczy? — zapytałem.

— Na świecie fujawica! [1]) — rzekła mi młynarka — to może jaki tydzień wypadnie posiedzieć w domu, to kazałam czeladzi nanieść wody i drzewa i zabrać drób do piekarni.

Zrozumiałem i po tej mowie i po osępieniu ludzi, że coś niedobrego idzie. Młynarka prosiła, aby ludziom dać poczesne [2]), bo jużciż noc wypadnie przeczuwać i przesiedzieć razem. Gdy częstowała ludzi, otworzyły się drzwi do kuchni, i najprzód wszedł kowal, a za nim dwóch górali, i każdy z nich zadyszany niósł wór węgla na plecach, i rzucił go teraz na ziemię.

— Mądryś jest, kowalu, i dostaniesz zato wódki — rzekła stara młynarka.

— Baba [3]) — odpowie mi — trzeba pozatykać kominy, więc tylko przy węglu będzie można gotować.

Burza wzmagała się tymczasem coraz więcej. Uderzenia orkanu były tak gwałtowne, powtarzające się co kilka minut, że się ludzie z miejsc podrywali, przymknięto wszystkie okiennice z niemałą trudnością, czego nie robiono nigdy. Zrozumiałem, że trzeba z ludźmi razem noc przeczuwać: jakoż dodawała stara młynarka ducha, kazała jasno zaświecić łuczywo, rozdała kądziel między dziewki, napędziła chłopców do robienia siatki, zasadziła parobków około wielkiego kloca, aby z suchej buczyny szczypki robili, kazała mi z pokoju przynieść krzesło, i usadowiwszy wszystkich, opowiadała, jakie to kurniawy nieraz za jej życia były, i jak cudownie nieraz Pan Bóg wybawiał ludzi z tej przygody.

Tak przesiedzieliśmy długą noc zimową. Gdy się dzień zrobił, począł mądry Bryś dobijać się do drzwi od kuchni. Uchylono drzwi, a za nim razem wpadła część zaspy, co na drzwiach leżała, do izby, i wleciało kilka wróbli zziębłych, które się z trwogi i zimna tuliły pod strzechę. Bryś był cały śniegiem i lodem obmarznięty, i oczy mu się tylko świeciły. Skomlał i jęczał zcicha, choć był bardzo silny i wytrwały. Młynarka, litując się nad nim, zagrzała mu słodkiego mleka na węglach, które się w wielkim saganie żelaznym jarzyły przed piekarskim piecem, parobcy wytarli go słomą, obrywając sople lodu z ogromnych kudłów, a dziewczęta rozgrzewały w rękach biedne wróble, które się nie bały i nie broniły, widząc, że nikt im krzywdy robić nie chce, ale jadły z ręki i szczególniej piły chciwie wodę, a ograwszy się, furkotały wesoło po izbie.

Gdy się dzień zrobił, nie ustawała burza. Drzew, które na kilka kroków przed domem rosły, widać nie było, tak kręciło śniegiem i niosło zamiecią, a cała połowa domu stała już pod zaspą, która powyżej dachu sięgała. Przed oknami siadały wrony, i trznadle przypadały na przyspę. Zaspy okryły całe ściany domu, i ani promyk światła nie wchodził przez okiennice. Zamieć zabiła cały komin śniegiem tak twardo, że później go wyrąbać trzeba było, a strugi wody ze śniegu, który topniał, płynęły wzdłuż całych pokoi.

Trzy noce i dwa dni trwała ta burza, a kiedy ustała, nie można się było rozpoznać z obejściem ani z okolicą, tak bardzo pozmieniały ją zaspy olbrzymie! Tu i ówdzie sterczało jakieś drzewo, lub czernił się szczyt chaty. Wszystkie wąwozy, drogi i potoki były zawiane, a nawet na rzece nie dobywała się nigdzie woda. Wodospad na jazie tylko szumiał z pod zaspy i ginął pod zaspą.

Jak burza ustała, prosiła stara młynarka, aby zapalić przed Matką Boską lampę i zmówić razem z ludźmi litanję na podziękowanie Panu Bogu, żeśmy cało z burzy wyszli.

[1]) Zadymka.

[2]) Poczesne — podarek, poczęstunek.

[3]) Baba — zakrycie komina, zabezpieczające podczas zadymki.



Obrazek ten przedstawia najwyższe w Europie góry Alpy zimową porą, w których tak, jak w naszych Karpatach, czy Tatrach — rokrocznie przytrafiają się straszne wichury, zawieje i lawiny śnieżne.

Zdarza się niejednokrotnie, że lawina śnieżna, spadając z góry, wysokiej na kilka tysięcy metrów — zasypuje w dolinach całe osady i wsie tak, że i ślad po nich nie pozostaje.

Zamarzające zimą rzeki górskie stają się z wiosną przyczyną innych klęsk żywiołowych, — powodzi, gdy tające śniegi i lody walą się z niebotycznych gór na równiny i zalewają całe okolice na przestrzeni dziesiątków kilometrów kwadratowych.

Katastrofy takie przydarzają się i u nas, i najczęściej siła ludzka i rozum nie są w stanie im zapobiec.

POLITYKA ŚWIATOWA.

Przymierza Polski z sąsiadami.

Polska weszła do wielkiej rodziny państw i narodów świata cywilizowanego.

Weszła jako wskrzeszone mocarstwo, któremu studwudziestoletnia niewola nie wydarła sił żywotnych.

Odrodzona Polska musiała w szybkiem tempie nadrobić czas swej nieobecności na terenie politycznym. Musiała wejść w porozumienie i przymierza zarówno z sąsiadami jak i z dalej położonemi państwami i narodami.

Byt swój Polska gruntuje na **pokoju i przyjaźni** z narodami. Dziś rola pokojowa Polski znana jest już całemu światu.

Przymierza ze szlachetnemi narodami i państwami o bliskich i wspólnych interesach politycznych umocniły nasz byt państwowy.

Ogółem Polska zawarła przeszło 300 umów międzynarodowych, to jest traktatów, układów. porozumień i paktów, odrabiając w ciągu lat dziesięciu to, co u innych spokojnych i samodzielnych państw i narodów układało się wiekami.

Umowy te dotyczą różnych spraw, jako to handlowych, gospodarczych wogóle, komunikacyjnych, emigracyjnych, wojskowych, sądowych, prawnych i t. p.

Na szczególną jednak uwagę zasługuje 9 traktatów, które dążą do załatwiania wszystkich sporów międzynarodowych w drodze pokojowej, bez uciekania się do wojny. Umowy te zawarto z Austrją, państwami Bałtyckiemi (t. j. Estonją, Łotwą i Finlandją), Czechosłowacją, Danją, Jugosławją, Niemcami, Szwecją i Szwajcarją.

Umowy te nie przesądzają wprawdzie wszystkich kwestyj, w każdym razie stanowią one duży krok naprzód na drodze pokojowej.

Do wielkich zaś pokojowych zdobyczy Polski zaliczyć należy traktaty pokoju i szczęśliwe zlikwidowanie stosunków wojennych z Niemcami, Rosją i ostatnio z Litwą.

Ponadto Polska dąży do zacieśnienia węzłów przyjaźni z wielu państwami. Sprawa ta załatwioną już jest pomyślnie. Każdy więc obywatel polski powinien znać naszych przyjaciół i wiedzieć z kim Polska weszła w bliższe, przyjacielskie stosunki.

Na pierwszem miejscu wśród naszych przyjaciół należy postawić Francję, z którą Polska zawarła umowę 19 lutego 1921 r. w Paryżu. Umowa ta została zastąpioną przez jeszcze bardziej nas zbliżający Układ gwarancyjny, ustalony w Locarno 16 października 1925 r. a podpisany pomiędzy Polską a Francją 1 grudnia 1925 r.

Turcja należy do starych i wypróbowanych przyjaciół Polski.

Pamiętać musimy, że swojego czasu sułtan turecki nie chciał podpisać rozbioru Polski, protestował przeciwko temu i Turcja przez sto lat przeszło stale uznawała istnienie Państwa Polskiego, nawet wtedy, gdy zostało ono wymazane przez naszych wrogów i zaborców z karty Europy. To też Polska zawarła z Turcją Traktat Przyjaźni w Lozannie 23 lipca 1923 r.

Za przykładem Turcji poszła Persja, z którą Polska zawarła Traktat Przyjaźni w Teheranie 19 marca 1927 r. i Afganistan, który zawarł z Polską Traktat Przyjaźni w Angorze 3 listopada 1927 r. Ponadto Polska zawarła Pakt przyjaźni i serdecznej współpracy w Genewie 18 września 1926 r. i z Rumunją Traktat gwarancyjny w Bukareszcie 26 marca 1926 r.

To sa narody, z któremi żyjemy na braterskiej stopie. Umowy te oparte są na wzajemności. Umowy z Turcją, Persami i Afganistańczykami zapewniają nam duże wpływy na wschodzie i południu, gdzie cieszymy się dużem uznaniem i szacunkiem.

Jak widać z tego zestawienia, większość umów przyjaznych wypadła w okresie, gdy ster rządów w Polsce objął Marszałek Piłsudski, którego uznanie na terenie międzynarodowym wzrasta ciągle.

Mieczysław Rogalski.

Skazanie księdza katolickiego w Rosji.

W Moskwie odbył się proces przeciwko proboszczowi katolickiemu w Kijowie, ks. Skalskiemu.

Ks. Skalskiemu zarzucały władze sowieckie działalność kontrrewolucyjną i szpiegostwo. Pomimo, że zarzuty te na niczem nie były oparte, skazano go na 10 lat więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5-ciu lat.

Litwa i Niemcy zawarli umowę.

Rząd niemiecki zawarł umowę z rządem litewskim. W myśl tej umowy wszystkie sprawy sporne między temi państwami mają być załatwiane na drodze pokojowego porozumienia. Nadto zawarto umowy w sprawie stosunków granicznych, o rybołóstwie i gospodarce wodnej.

Rokowania Polsko-Chińskie.

Do Pekinu wyjechał delegat polski celem zakończenia, trwających już od pewnego czasu ,rokowań w sprawie traktatu polsko - chińskiego.

W traktacie tym będzie uwzględniona również sprawa opieki nad obywatelami polskimi zamieszkującymi na terytorjum Chin.

Zgon b. naczelnego wodza armji angielskiej.

W Londynie zmarł na udar serca feldmarszałek armji angielskiej Douglas Haig (Duglas Heg), w wieku lat 67. Na początku wojny Haig stanął na czele pierwszego korpusu wojsk angielskich, wysłanego na front francuski. Po odznaczeniu się pod Ypres, Haig został mianowany naczelnym wodzem wojsk angielskich na froncie francuskim na miejsce marszałka Frencha. Po wojnie obdarzony tytułem hrabiowskim, poświęcił się akcji dobroczynnej na rzecz inwalidów, oraz opiekował się ruchem harcerskim w Anglji.

Rząd sowiecki aresztuje kupców.

Donoszą z Władywostoku, iż na terenie Wschodniej Syberji i w okolicach Mandżurji znajdujących się pod władzą Sowietów przeprowadzone zostały masowe aresztowania kupców prywatnych, oskarżonych o spekulację i zaszkodzenie kampanji magazynowania zboża.

Aresztowania te są tak liczne, iż faktycznie likwidują handel prywatny na terenie miast wschodnio-syberyjskich i mandżurskich.

Byli policjanci carscy chcą jechać do Rosji

Prezes specjalnej komisji, utworzonej w Moskwie dla rozważenia próśb o powrót do Rosji, wnoszonych przez pozbawionych obywatelstwa sowieckiego emigrantów, ogłosił w prasie sowieckiej artykuł, z którego wynika, że w roku 1927 otrzymał rząd sowiecki wszystkiego 547 próśb tego rodzaju. Z tych 547 próśb jedna wpłynęła od b. ministra rewolucyjnego rządu rosyjskiego, Pieszechonowa, dwie — od byłych książąt, jedna — od byłego generała i przeszło 200 od byłych policjantów i agentów ochrany, którzy zaproponowali swe usługi rządowi sowieckiemu.

Trzęsienie ziemi w Belgji.

W tych dniach Belgję nawiedziło trzęsienie ziemi. Szczególnie dało się odczuć w Brukseli, stolicy tego kraju i w Leodjum mieście na pograniczu Francji.

Wypadków z ludźmi wprawdzie nie było. Domy jednak zatrzęsły się, a meble w mieszkaniach poruszyły się.

SPRAWY ROLNICZO - GOSPODARCZE.

O gospodarstwach małorolnych i ich niepodzielności.

Już w poprzednim numerze „Naszej Ziemi“ podaliśmy krótką wiadomość o tem, że rząd przystąpił do opracowania ustawy o ograniczeniu podziałów małych gospodarstw rolnych.

Według projektu tej ustawy całe państwo ma być podzielone na części, według urodzajności ziemi i w każdej takiej części będzie ustalone, ile morgów najmniej powinno mieć gospodarstwo, z którego można byłoby wyżywić rodzinę i takie gospodarstwo nie mogłoby być dzielone, zaś jeden ze spadkobierców musiałby wziąć na siebie obowiązek spłacenia reszty spadkobierców.

Kiedy ta ustawa będzie gotowa i jak będzie ostatecznie wyglądać, jeszcze nie wiadomo, ale bardzo dobrze się stało, że rząd zaczął myśleć o tej sprawie, która jest największem utrapieniem wsi polskiej. W Polsce bowiem nie przyjął się rozpowszechniony w innych krajach, a zwłaszcza w Niemczech zwyczaj, że gospodarstwo włościańskie przechodzi tylko na jednego spadkobiercę, którym jest zazwyczaj najstarszy syn, który swoje młodsze rodzeństwo „spłaca“, lecz, przeciwnie — drobni rolnicy dzielą prawie zawsze swoje gospodarstwa pomiędzy wszystkie dzieci, bacząc, aby każde otrzymało równą część.

Naturalnie, że jest to słuszne ze stanowiska umierającego ojca, który, mając naprzykład 10 mórg ziemi i 4-ro dzieci, chce, aby każde otrzymało jednakowo, to znaczy po 2 i pół morgi, i tak robi testament. Ale skutek tego jest taki, że kiedy ojciec na 10 morgach mógł utrzymać siebie i rodzinę, i związać koniec z końcem, to każde z dzieci będzie ostatnią biedotą, bo z 2 i pół morgi żadna rodzina się nie utrzyma.

A w Polsce dzisiaj jest już tak, że mniejszej własności mamy około 20 miljon. hektarów, i własność ta jest już do tego stopnia rozdrobniona, że, — pomijając niektóre okolice na kresach wschodnich i w Poznańskiem, — dalszy podział należy uznać za szkodliwy i wogóle niemożliwy.

Aby jednak nie dopuścić do dalszego podziału gospodarstw małorolnych, zastanowić się wypada przedewszystkiem nad tem, co ma się stać z niedziedziczącymi spadkobiercami, to znaczy, z temi dziećmi, którym w spadku po ojcach nie dostanie się ziemia?

Nie można ich przecież wypuścić w świat, jak jaskółki z gniazda, bo każdy człowiek musi mieć jakąś podstawę do życia.

I tu właśnie zaczyna się położenie dość ciężkie, z którego nie łatwo jest wybrnąć.

Najprostsze naturalnie załatwienie tej sprawy jest takie, aby „dziedzic“, to znaczy ten, który obejmie po ojcu gospodarkę, „spłacił“ pozostałych spadkobierców. Jasnem jest, że prawie nigdy nie będzie on miał potrzebnej na to gotówki, tylko musi uzyskać pożyczkę (kredyt) państwową, i to pożyczkę długoterminową.

Jest jednak rzeczą wykluczoną, aby skarb państwa polskiego mógł co roku wydać na te pożyczki tyle pieniędzy, aby wszyscy spadkobiercy mogli być spłaceni. Na tej drodze będzie mogła być zaspokojona tylko część tych, którym ich ojcowie nie pozostawiają ziemi.

Inna część będzie mogła nabyć dla siebie ziemię z parcelacji folwarków, przeznaczonych do podziału. To także nie ureguluje tej sprawy ostatecznie, bo ziemi przeznaczonej do podziału nie mamy w Polsce tyle, aby wszyscy małorolni, czy bezrolni mogli ją nabyć.

Jeszcze inni, zwłaszcza co sposobniejsi i zdolniejsi znaleźć powinni dla siebie pracę w przemyśle, który się w Polsce coraz bardziej rozwija, i z każdym rokiem coraz więcej ludzi zatrudnia i do pracy potrzebuje.

O emigracji, to jest o wyjeździe do Ameryki, Brazylji, czy też gdzieindziej, nie będziemy tu mówić, bo sprawa ta przedstawia w obecnym czasie dla robotników rolnych bardzo mały interes.

Najważniejszym jednak sposobem, który powinien w wysokim stopniu zapobiec dzieleniu gospodarstw małorolnych — jest uprzemysłowienie rolnictwa. Trzeba po wsiach zakładać spółki mleczarskie, jajczarskie, wywozu nierogacizny i inne, oraz podnosić hodowlę bydła, przy czem całe setki osób, którym nie wystarczy ziemi, mogą znaleźć pracę i dobry zarobek. Na zakładanie takich interesów rząd również udziela kredytu.

Do tego wszystkiego, co zostało powiedziane, dodać jeszcze należy rzecz niesłychanie ważną, a mianowicie, że przez odpowiednią uprawę roli, używanie odpowiednich narzędzi i przedewszystkiem sztucznych nawozów można z gleby naszej zbierać prawie dwa razy tyle, co dzisiaj i mieć z jednej morgi dwa razy więcej, niż obecnie z dwóch, a wtedy się przekonamy, że położenie drobnego rolnictwa nie jest najgorsze i że ma ono przyszłość przed sobą.

Bo weźmy taki przykład. Ojciec ma 10 mórg ziemi i czterech synów. Zapisuje ziemię 2-m, każdemu po 5 mórg, zaś dwaj inni mają otrzymać spłatę. Ci, co otrzymali ziemię, już po 3 — 4 latach umiejętnej gospodarki, dobrej, nowoczesnej uprawy i używania nawozów sztucznych, — będą — każdy z osobna zbierać tyle, co ich ojcowie z 10 mórg razem, czyli, że będą mogli żyć. Dwaj inni, którzy uzyskali spłatę, choćby częściową, zakładają przy pomocy pożyczki rządowej spółkę jajczarską, czy mleczarską i mają również warsztat pracy i sposób do życia.

W krajach takich, jak Francja, Niemcy, Danja i inne dzieje się tak zawsze i tam gospodarstw rolnych nigdy nie dzielą poniżej tej ilości ziemi, która może dać dostatnie utrzymanie jednej rodzinie.

To są te najważniejsze sposoby, których powinniśmy się trzymać, aby nie rozdrabniać naszych i tak już małych gospodarstw, a nie są to sposoby, którychby nie można, naturalnie nie odrazu — zastosować w praktyce i w życiu, bo widzimy, że gdzieindziej ludzie tak robią i jest im dobrze.

Prawdopodobnie ustawa, którą rząd przygotowuje, o której pisaliśmy na początku, wszystkie te sprawy dokładnie ureguluje, a również od posłów, których już za niespełna miesiąc będziemy wybierać do Sejmu, musimy się domagać, aby o tem wszystkiem pamiętali.

Gospodarz małorolny.

Jak uprawiać łąki?

Wszystkim nam wiadomo jest, jak dobrą paszą dla bydła, a zwłaszcza dla mlecznych krów i młodzieży jest łąkowe siano. Ale dobrą paszą jest tylko dobre siano, które zawiera dużo słodkich traw. Siano, zawierające wielką ilość traw kwaśnych i chwastów nietylko nie daje pożywienia, ale bardzo często jest szkodliwe dla zwierząt.

Jeżeli któryś gospodarz zbiera ze swojej łąki liche siano, to winien temu przeważnie sam, gdyż łąki trzeba tak samo uprawiać, jak i pole orne, aby mieć z niej prawdziwy pożytek.

Jak więc należy uprawiać łąki?

Przedewszystkiem należy uwolnić łąkę z nadmiaru wilgoci, bo chociaż woda jest konieczna dla roślin, to jednak gdy jest jej za dużo, staje się szkodliwą, gdyż wówczas ziemia staje się nieprzewiewną i rośliny mają za mało powietrza. Wprawdzie łąka mokra może dać duży pokos siana, ale siano to będzie bez wartości.

Najlepiej osuszać łąkę przez kopanie otwartych rowów o rozłożystych skarpach, bo wtedy można te skarpy obsiać trawą aż do samego dna rowu. Przy kopaniu rowu nie należy ziemi wykopanej układać wzdłuż rowu, ale rozrzucać ją po całej łące.

Gdy łąka jest osuszona z nadmiaru wody, można przystąpić do uprawy. Więc w pierwszym rzędzie należy wykarczować zarośla i krzaki, rozrzucić kretowiska i mrowiska i pousuwać kamienie, których możne potem użyć do budowli czy też na co innego. Pracę tę najlepiej jest wykonywać jesienią, Kto jednak tego nie uczynił może to zrobić również bardzo wczesną wiosną, albo już w lutym, jeżeli tylko pogoda dopisze.

Po uporządkowaniu łąki należy ją wybronować, co ma bardzo a bardzo ważne znaczenie dla wydajności łąki. Przedewszystkiem bronowanie niszczy mech, który jest prawdziwą zarazą naszych łąk. Następnie bronowanie spulchnia i użyźnia stwardniałą powierzchnię łąki, otwierając dostęp słońca i świeżego powietrza do roślin. Na stwardniałem i zarosłej mchem łące rośliny cierpną i kwaśnieją, bo trudno im się rozwijać i krzewić.

Bronować należy na krzyż, nie zważając na to, że brona powyrywa sporo korzeni, i że łąka stanie się szarą. Łące to z pewnością nic nie zaszkodzi, a doskonale wpłynie na porost traw. Zwykłe brony polowe nie nadają się do bronowania łąk, gdyż są za lekkie zwłaszcza tam, gdzie darń jest gęsta. Do bronowania łąk używa się specjalnych bron łąkowych, o których możemy się dowiedzieć w każdem kółku Rolniczem, lub w składzie maszyn rolniczych.

Bronować można łąki w jesieni lub na wiosnę, a jeszcze lepiej w jesieni i na wiosnę, zwłaszcza, gdy łąka mocno zapuszczona. Bronowanie wiosenne uskuteczniać należy, jak tylki łąka obeschnie.

Odpowiednie osuszenie i zbronowanie łąki ma dla niej pierwszorzędne znaczenie, jednak nie należy na tem poprzestać, lecz po tamtych czynnościach łąkę nawozić kompostem, gnojówką lub nawozami sztucznemi.

Należy więc zbierać po pastwiskach odchody zwierzęce, które tam wietrzeją, składać je w jedno miejsce i przekładać je warstwami różnych bezużytecznych roślin, jak nać kartoflana, wypielone chwasty (naturalnie bez nasion), popiół i t. d. W ten sposób uzbieramy w ciągu roku duże ilości kompostu, który jest doskonałym nawozem na łąki. Również gnojówka jest dobra i można nią albo wprost łąki polewać ,albo kompost przed rozrzuceniem go po łące. Zazwyczaj jednak kompostu i gnojówki nie wystarcza i trzeba używać nawozów sztucznych. Trudno jest naturalnie powiedzieć ogólnie, których nawozów sztucznych, w jakich ilościach i na jakich łąkach trzeba używać, bo różne bywają łąki i najlepiej się zawsze poradzić jakiegoś fachowca. W każdym razie azotniak i kainit wszędzie można stosować, jednak zawsze najlepiej za poradą kogoś, kto się na tem zna.

Po osuszeniu, zbronowaniu i nawiezieniu łąk, należy je podsiać, bo po pewnym czasie giną na niej nasiona lepszych roślin. Do podsiewania łąk należy używać tylko dobrego nasienia, bo złem nasieniem można zapaskudzić sobie łąkę na parę lat. To też przy podsiewaniu łąk, równie, jak przy nawożeniu, najlepiej się poradzić u fachowego rolnika, jakie trawy siać, bo każda łąka innego wymaga nasienia.

W każdym razie kto chce, by miał z łąki to, co mieć powinien, by mógł zdrowo i z korzyścią żywić swój inwentarz, niech posłucha dobrej rady i zacznie uprawiać swoją łąkę tak, jak to powyżej zostało napisane.

Kazimierz Opolski

Komasacja czyli scalanie gruntów robi postępy.

Komasacja czyli scalanie gruntów robi w Polsce ogromne postępy. Kiedy w roku 1918-ym dokonano scalań wszystkiego na obszarze 828 hektarów, t. j. 1478 morgów, to w roku 1926-ym już 146.460 hektarów czyli 259,882 morgów.

Na uwagę zasługuje i zanotować należy z uznaniem, że w roku zeszłym akcja scalania gruntów wzrosła kilkakrotnie, bo doszła do 1.334.205 hektarów, czyli 2 miljony 381 tysięcy **556 morgów.**

Z tego widać, że akcja doprowadzenia do porządku gospodarstw wiejskich znajduje duże zrozumienie ze strony obecnego rządu.

W Pińsku, Kielcach i Lublinie powstają źródła kredytu dla rolników.

Rada nadzorcza Państwowego Banku Rolnego powzięła uchwałę, polecającą dyrekcji poczynienie przygotowań do otwarcia oddziałów Banku w Pińsku, Kielcach i Lublinie.

Otwarcie oddziału w Pińsku nada działalności kredytowej i parcelacyjnej Banku na kresach wschodnich większą aktywność, wskazaną ze względów gospodarczych i ogólno-państwowych.

Uruchomienie oddziału w Kielcach i Lublinie odciąży oddział główny, który obejmuje dotąd 5 województw centralnych i przyczyni się w znacznym stopniu do usprawnienia działalności Banku na terenie Królestwa.

Celem poparcia drobnego rolnictwa na Kaszubach, Rada nadzorcza uchwaliła obniżenie stopy procentwoej od kredytów krótkoterminowych, udzielanych przez agenturę Banku w Gdyni, tak, że maksymalna wysokość tej stopy wynosić będzie 8 od sta w stosunku rocznym.

Rada nadzorcza uchwaliła dalej kupno 1 majątku na terenie województw wschodnich.

Kredyty dla drobnych rolników na Wołyniu.

Województwo wołyńskie uzyskało z państwowego Banku rolnego nowy kredyt ulgowy, w kwocie 250 tys. zł. na pomoc dla drobnych rolników. Podział tej kwoty dokonany będzie między kasy pożyczkowo-oszczędnościowe powiatowe i gminne. Wypłatę sum, przyznanych poszczególnym kasom, uskuteczniać będzie oddział państwowego Banku Rolnego w Łucku.

Kredyt otrzymają przedewszystkiem te kasy, które działają w okolicach, dotkniętych niedawnemi klęskami żywiołowemi.

Jakie podatki należy płacić w lutym.

W lutym, t. j. w miesiącu bieżącym, przypadają płatności następujących podatków:

czwartej raty za rok 1927 państwowego podatku i dodatku samorządowego od nieruchomości; pierwszej raty od lokali oraz państwowego i miejskiego podatku od placów niezabudowanych; państwowego podatku i dodatku miejskiego od gruntów rolnych za pierwsze półrocze roku bieżącego.

NASZE SZTANDARY.

Nasze sztandary z Panną Przeczystą,
Na śmierć tysięcy patrzyły,
Co marli z wiarą w jutrznię złocistą,
I w zmartwychwstaniach z mogiły.

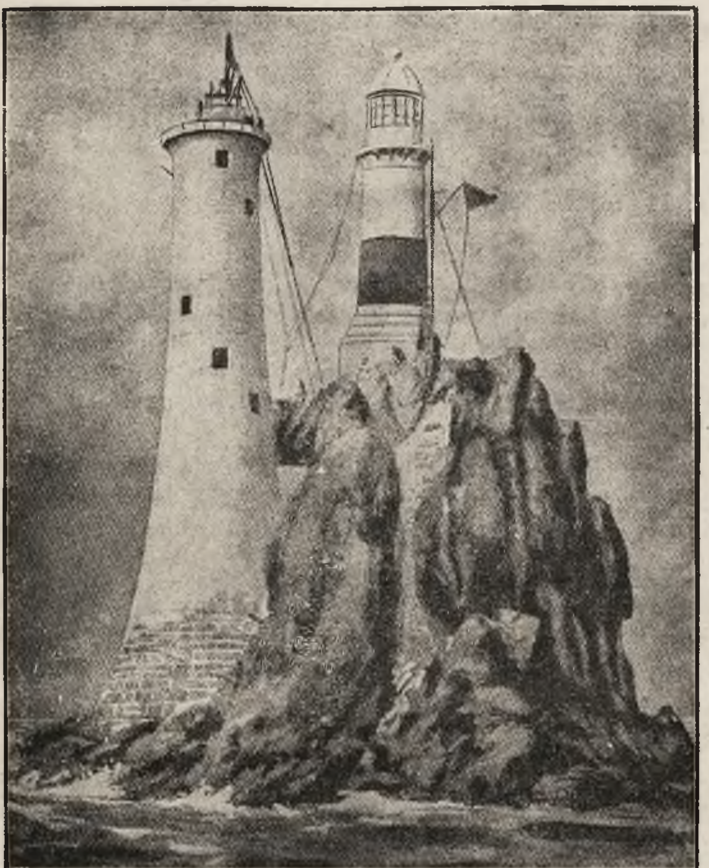
Nasze sztandary w bój krwawy wiodła
Moc, której kule nie straszą:
Na wielkie, święte, podniosłe godła:
Za waszą wolność i naszą!

Or-Ot.

Przez morza do dalekich lądów.

Okręty dawniej a dzisiaj.

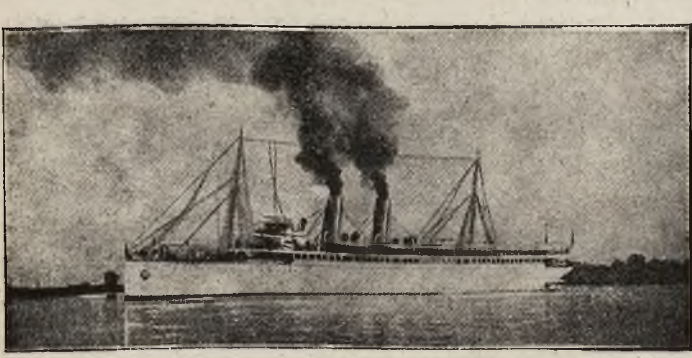
Jeszcze na kilkanaście lat przed wojną należała podróż do Ameryki do przedsięwzięć bardzo niewygodnych i niebezpiecznych. Kto tam jechał, ten żegnał się z rodziną prawie jak przed śmiercią, bo wiele okrętów rozbijało się w czasie burz morskich o skały podwodne, a podróż w najpomyślniejszym razie trwała kilkadziesiąt dni.



Lecz rozum ludzki w ciągłem dążeniu do podboju świata, wymyślał coraz doskonalsze maszyny, budowano coraz większe i silniejsze okręty, tak że z każdym rokiem przestrzeń pomiędzy Europą a Ameryką zmniejszała się stale, w tem znaczeniu, że podróż tam trwała coraz krócej.

Już na kilka lat przed wojną większe i o lepszych maszynach okręty, tak zwane okręty pośpieszne przebywały tą przestrzeń w ciągu 21 dni, a potem tuż przed wojną i w czasie wojny nawet w czasie 14 — 16 dni.

Okręty te były przytem wzorowo urządzone, posiadały, tak jak pociągi I, II i III klasę, oddzielne przedziały dla całych rodzin, pływalnie, sale gimnastyczne, sale tańca, restauracje i t. d.



Nowoczesny okręt pasażerski, na którym urządzenie jest takie, że podróżni prawie nie odczuwają niewygód jazdy. Okręty takie jeżdżą obecnie po wszystkich morzach świata.

Były to prawdziwe olbrzymy pływające, na których podróżni w bardzo małym stopniu odczuwali niewygody jazdy.

Pobudowano też w wielu miejscach najniebezpieczniejszych, zwłaszcza w tych, gdzie tuż pod wodą znajdują się skały — tak zwane latarnie morskie, które w czasie mgły i w porze nocnej światłem dają znaki znajdującym się na morzu okrętom o grożącem niebezpieczeństwie.

Jednak i ten krótki czas podróży wydaje się zbyt długim dla dzisiejszych ludzi, więc inżynierowie amerykańscy postanowili pobudować nowe okręty, które będą pływać z Europy do Ameryki tylko 4 dni. Okręty te będą mogły płynąć z szybkością 65 km. na godzinę.



Poza tem na nowych parowcach znajdować się będą samoloty, umożliwiające podróżnym, którym bardzo się śpieszy, skrócić jeszcze bardziej czas podróży, opuszczając drogą powietrzną parowiec w odległości kilkuset kilometrów od wybrzeży i lecąc wprost do żądanej miejscowości na lądzie europejskim lub amerykańskim.

Ponieważ nauka robi coraz dalsze postępy, — więc nie jest rzeczą niemożliwą, że za lat kilka będzie się można dostać do Ameryki za kilka dni, lub nawet prędzej.

Jednakże człowiek nie ograniczył się tylko do opanowania powierzchni morza, ale pokusił się również o zbadanie tego, co się pod wodą i na dnie morskiem dzieje.

Floty wojenne wszystkich państw mają tak zwane łodzie podwodne, które posiadając kilkunastu ludzi załogi,, zanurzają się na kilkadziesiąt metrów pod wodę i mogą tam płynąć dziesiątki kilometrów, bo posiadają ze sobą zapas powietrza. Łodzi takich używa zazwyczaj tylko armja dla celów wojennych.

Zwyczajnie do badań dna morskiego, w rozmaitych zresztą celach kształci się specjalistów, tak zwanych nurków, którzy odziani w odpowiednie gumowe ubrania opuszczają się na dno morskie i tam poszukują zatopionych rzeczy, zbierają perły i t. d.

Praca takiego nurka, jest nadzwyczaj trudna. Wprawdzie powietrze do oddychania pompują mu z powierzchni morza przez gumową rurę, jednak na głębokości kilkudziesięciu lub więcej metrów woda tak silnie naciska na człowieka, że trzeba mieć bardzo mocne płuca i serce, by móc tam pracować. Prócz tego na każdego nurka czyhają rekiny, czyli tak zwane „ludojady", olbrzymie węże morskie i cały szereg gadów, których na ziemi nie ma. To też zazwyczaj opuszcza się więcej, niż jeden nurek i są oni uzbrojeni w taką broń, która pozwala im pod wodą się bronić.

Polska flota tak wojenna, jak i handlowa jest obecnie dopiero w zaczątku. Zwłaszcza rozwój floty handlowej rozpoczął się właściwie dopiero za rządów Marszałka Piłsudskiego. Dzięki energji ministra handlu i przemysłu Eugenjusza Kwiatkowskiego, zakupiono już kilka statków, które pełnią służbę morską.

Jeżeli jednak rząd obecny w dalszym ciągu popierać będzie rozwój floty, to napewno za lat kilka polskie okręty pruć będą fale wszystkich oceanów, na różni z okrętami innych państw, rozwożąc polski towar i pasażerów po wszystkich zakątkach świata.

Ze wszystkich stron Państwa piszą do „Naszej Ziemi".

Pytają się przedewszystkiem o sprawy wyborcze.

Redakcja nasza otrzymuje każdego dnia dziesiątki listów od czytelników, które, niestety, ze względu na szczupły rozmiar „Naszej Ziemi" nie zawsze mogą być drukowane.

Listy te są jednak tak wymownem świadectwem nastrojów, jakie w obecnym przedwyborczym okresie panują na wsi, że uważamy za rzecz konieczną podawać je bodaj w skróceniu, tembardziej, że głosy te, pochodzące ze wszystkich stron Polski dowodzą dostatecznie w jakim stopniu szerokie masy ludu wiejskiego zdają sobie sprawę z ważności nadchodzących wyborów.

Głos z Suwalszczyzny.

Oto, jak tę sprawę pojmuje p. St. Op. z Suwalszczyzny:

„Lud wiejski stoi przed doniosłą chwilą wyborów i musi zwrócić baczną uwagę, by chwila ta nie była dla niego stracona. Niech więc przy urnie wyborczej nie zabraknie nikogo z nas, niech nikt nie wstrzyma się — broń Boże — od głosowania, bo wstrzymanie się od głosu, to gorzej zbrodni. Lud wiejski musi wybrać do przyszłego sejmu ludzi o czystych rękach, ludzi rozumnych, znających dobrze dolę i niedolę wsi, ludzi o silnej, nieugiętej woli. Zastanowić się nam tylko dobrze wypada nad tem, którzy to właśnie ludzie będą tymi, których nam potrzeba".

A co myślą w Poznańskiem?

Jakby w odpowiedzi na to pisze z przeciwnej strony Polski, z Poznańskiego, p. J. Mar.:

„Są ludzie i partje, które do wyborów występują z hasłem walki przeciw rządowi Marszałka Piłsudskiego, pomimo, że każde dziecko w Polsce widzi, że jest to pierwszy silny rząd polski, zdążający powoli, ale ciągle do poprawy bytu rolnika. Ja siedzę na wsi, rządu osobiście nie znam, ale na mój „chłopski rozum", to Marszałek Piłsudski, ten twardy i mądry człowiek, co zawsze w najcięższej chwili potrafi wszystko i wszystkich uratować, jest jedynym człowiekiem, na którego my, mieszkańcy wsi powinniśmy obrócić nasze oczy i głosować do przyszłego Sejmu na Marszałka i ludzi, którzy mu w dalszej pracy pomogą".

Uwagi gospodarza z Rzeszowskiego.

A z Rzeszowskiego od p. Ludwika Kl. otrzymujemy oto jakie uwagi:

„Miły Boże, ilu też przychodzi do nas, na wieś, mądrych ludzi. Wylezie taki na stołek przed kościołem, albo na jarmarku i prawdziwe cuda prawi: „O ciężkiej pracy, o wyzysku, o potrzebie łączenia się, o lepszej doli, i na koniec — każe głosować na siebie i na swoją partję. Przecież te partje już rządziły. Przecież ci sami ludzie, pamiętam, jak dziś — mówili to samo w 1922 roku, i myśmy na nich głosowali. I cośmy z tego mieli? Nic. Ta lepsza dola zaczęła nam świtać właśnie dopiero od chwili, kiedy tych cudotwórców Marszałek Piłsudski przepędził i zaczął sam i przez swoich ludzi rządzić. Czyż po tem wszystkiem ja mam się jeszcze zastanawiać, na kogo głosować i za kim iść?"

Te wszystkie głosy świadczą o jednem. Że partyjnictwo swoje zrobiło i wszyscy mają go dość. Że nawet w najbardziej zapadłych i odległych zakątkach naród przejrzał i zastanawia się głęboko nad przyszłością. Wszyscy dobrze rozumieją, że jeżeli na następne 5 lat wybiorą ludzi podobnych do większości posłów z poprzedniego Sejmu, to państwo i jego sprawy staną ponownie wobec kilkunastu zwalczających się partyj, które zaczną wodzić się za łby, a roboty nie będzie żadnej.

To też bardzo słusznie robią ci, którzy nie mając pewności, jak postąpić, zwracają się wprost z zapytaniem, na którą listę głosować.

List taki otrzymaliśmy od mieszkańców jednej całej wsi z Wołkowyskiego i przytaczamy go w całości.

Oto jak stoją sprawy w Wołkowyskiem.

„Szanowny Panie Redaktorze! Przychodzą tu do nas rozmaici i tyle różności nam prawią, że nie wiemy, co robić i za kim pójść. Ponieważ gazeta „Nasza Ziemia" bardzo się u nas wszystkim podoba i mamy do niej zaufanie, więc prosimy uprzejmie, niech nam Pan Redaktor jasno napisze, na którą listę mamy głosować, żeby w naszej doli zaszła zmiana i żebyśmy mieli tę pewność, że los nasz w godne składamy ręce. Proszę nam podać numer tej listy, a wszyscy będziemy na nią głosować. Z poważaniem mieszkańcy wsi P. pow. Wołkowyskiego".

Naturalnie, że odpisaliśmy im, na kogo mają głosować, i że jedyną listą, na którą każdy mądry, uczciwy i zdrowo myślący obywatel polski odda przy nadchodzących wyborach swój głos, jest *Lista Nr. 1, t. j. Lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.*

Wszystkie inne listy, choćby się podszywały pod nazwisko Marszałka, nic z nim wspólnego nie mają, a tylko nadużywają tego nazwiska, bo zdaje im się, że w ten sposób prześlizgną do Sejmu swoich ludzi, którzy po staremu będą rozpierać się w fotelach sejmowych, brać djety i załatwiać sprawy, ale swoje własne.

Jeszcze o Wyborach

Unieważnienie 4-ch list.

Państwowa Komisja Wyborcza, zasiadająca w Warszawie, unieważniła następ. listy kandydatów do Sejmu:

Nr. 13 — „Jedność Robotniczo - Chłopska“, czyli komuniści.

Nr. 16 — „Polska Partja Socjalistyczna — lewica“.

Nr. 23 — „Siła Chłopska“ czyli dawna Niezależna Partja Chłopska.

Nr. 32 — „Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej“.

Zaznaczyć trzeba, że ordynacja wyborcza wymaga, aby przedłożona lista miała poparcie conajmniej 5-ciu byłych posłów, którzy muszą potwierdzić to podpisami, lub conajmniej 1000 wyborców z dwuch okręgów wyborczych po conajmniej 500 wyborców z każdego okręgu.

Wprawdzie na unieważnionych listach była wymagana przepisami ilość podpisów, ale okazało się, iż około 60 procent nazwisk podpisanych nie jest umieszczona w spisach wyborców, następnie niektórzy z podpisanych nie mają prawa wyborczego, a wreszcie są i tacy, którzy nie wiedzieli, co im dawano do podpisu.

Czy członkowie komisji wyborczych otrzymają djety?

Sprawa djet dla członków obwodowych komisyj wyborczych została już uzgodniona między ministerstwem spraw wewnętrznych a ministerstwem sprawiedliwości. Obecnie sprawa znajduje się w ministerstwie skarbu, gdzie musi uzyskać aprobatę.

Stanowisko tego ministerstwa względem projektu nie jest przychylne ze względów finansowych. Djety członków komisyj wyborczych na terenie całego państwa pochłonęłyby sumę od 60 do 70 miljonów złotych.

Decyzja ostateczna zależna jest od Rady ministrów, która zajmie się tą sprawą w najbliższych dniach.

Urzędnicy skarbowi z Rządem.

Nadzwyczajne walne zebranie Koła warszawskiego Stowarzyszenia urzędników skarbowych uchwaliło jednogłośnie rezolucję, oświadczającą się za poparciem Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

Witos handluje mandatami.

TAK MÓWI B. POSEŁ Z „PIASTA“ P. BYRKA.

Były wiceminister skarbu i b. poseł z „Piasta“, p. Byrka, oświadczył:

Mój stosunek do „Piasta“ został rozwiązany w chwili, kiedy p. Witos uważał, że trzeba wejść w ściślejszy kontakt z osobistością silniejszą odemnie kapitałem i przyrzeczone mi miejsce na liście państwowej oddał b. dyrektorowi departamentu w min. skarbu, obecnie komisarzowi rządowemu w monopolu zapałczanym, p. Zaczkowi.

Z polecenia p. Witosa ofiarowano mi następnie kandydaturę do Senatu z województwa lwowskiego, lecz kandydatury tej nie przyjąłem, gdyż, jeśli widzę przed sobą jakie zadanie do spełnienia, to raczej w sejmie, niż w senacie, a jednym z warunków tranzakcji mandatowo-finansowej ma być niedopuszczenie mnie do sejmu.

Obecnie skłaniam się do uczynionej mi propozycji kandydowania do sejmu ze Zjednoczenia Ludowego senatora Bojki. Różnic programowych między „Piastem“ a grupą Bojki nie widzę.

Dodajmy od siebie, że różnice te polegają na partyjnictwie i geszefciarstwie Witosa z jednej strony, a na uczciwości senatora Bojki z drugiej.

Imieniny

Prezydenta Rzeczypospolitej.



W ubiegłą środę, dnia 1 lutego, był dzień imienin pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego.

Na specjalne żądanie Dostojnego Solenizanta, wobec żałoby z powodu niedawnego zgonu Jego syna, powstrzymane było publiczne składanie życzeń imieninowych. Pomimo to jednak, zarówno stolica, Warszawa, jak i wszystkie inne miasta w celu uczczenia tego dnia były udekorowane flagami narodowemi. W kościołach odbyły się specjalne nabożeństwa na intencję pana Prezydenta.

Przy sposobności imienin Prezydenta Rzeczypospolitej przypomnieć należy, że jest On jednym z najwybitniejszych uczonych, nietylko polskich, ale wogóle w świecie.

Urodził się w Lubelszczyźnie. Nauki wyższe pobierał w Warszawie, a potem zagranicą, gdzie następnie został profesorem i jako wybitny chemik zdobył sobie rozgłos.

Na parę lat przed wojną obecny Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Lwowa, gdzie na Politechnice był profesorem chemji. Po wojnie światowej, kiedy odzyskaliśmy Śląsk, objął tam dyrekcję wielkich zakładów chemicznych w Chorzowie, w których to zakładach wyrabiane są między innemi znane wszystkim nawozy sztuczne.

Ale nietylko jako uczony znany był pan Prezydent Mościcki. Brał on żywy udział w pracy nad odzyskaniem Niepodległości naszej Ojczyzny i na tem tle nawiązała się przyjaźń z Marszałkiem Piłsudskim.

Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Mościcki został w pamiętnym roku 1926-ym.

Dzieci to skarb, który musimy chronić.

Są państwa, w których rodziny są ubogie w dzieci. Nad tymi krajami wisi ciągle groźba wyludnienia, straszne niebezpieczeństwo, że kiedyś zabraknie rąk do pracy na roli i w fabrykach. Do takich krajów należy Francja.

U nas chwała Bogu, niebezpieczeństwo to nie grozi. Po wsiach i miastach polskich roi się od drobiazgu. Niestety, drobiazg ten nie zawsze jest zdrowy, a wiele dzieci umiera już w pierwszym roku życia. Statystyka, t. j. nauka, która wszystko co się dzieje w świecie, stara się ująć w cyfrach i wyciągnąć stąd odpowiednie wnioski, wykazała, że właśnie na wsi, gdzie, jakby się zdawało, warunki są bardzo korzystne dla wychowania dzieci, śmiertelność wśród nich, zwłaszcza w pierwszym roku, jest największa. Pochodzi to stąd, że po miastach istnieją różne poradnie, gdzie matki, w razie choroby dziecka, albo nieprawidłowego jego rozwoju, mogą zasięgać informacji.

„Nasza Ziemia" chce być czemś w rodzaju takiej poradni dla naszych czytelniczek, a na początek wskażemy im, jak należy odżywiać niemowlę przez pierwszych 6 miesięcy.

Niemowlę takie ssie wyłącznie pierś matki i dlatego nazywa się oseskiem. Mleko matki w tym okresie życia powinno stanowić jedyne jego pożywienie. Ale i tu trzeba wiedzieć, jak matka ma się z niemowlęciem obchodzić.

Wiele kobiet sądzi, że dziecku trzeba dawać ssać ile razy tylko zapłacze. Tak jednak nie jest. Zdrowe i normalne dziecko powinno się odżywiać nie częściej niż co trzy godziny. Tego trzeba bezwarunkowo przestrzegać, jeżeli się chce, aby dziecko nie chorowało na niestrawność, a potem na katar czyli nieżyt żołądka i jelit, na które to choroby tak wiele osesków umiera. Świeży, nowy pokarm bowiem można wprowadzać do żołądka dopiero wtedy, gdy poprzedni będzie zupełnie strawiony. Na to zaś potrzeba właśnie trzech godzin.

Jeżeli tak będziemy postępowały od pierwszej chwili, przekonany się, że dzieciak zupełnie spokojnie oczekuje swoich godzin odżywiania, które na wsi najlepiej unormować tak: godz. 5 rano, potem 8, 11, 2, 5, 8 wieczorem i 11. W nocy dziecku daje się ssać tylko raz i to tylko do 6-ciu tygodni. Starsze oseski przesypiają zazwyczaj całą noc spokojnie, o ile nic im nie dolega.

Zdarza się jednak, że i najspokojniejszy dzieciak zapłacze, choć mu się jeść nie należy. Nie trzeba go wówczas przykładać do piersi, ale zbadać przedewszystkiem powód płaczu. Najprawdopodobniej chodzi o świeżą pieluszkę, a może wogóle należy poprawić posłanie. Pod żadnym warunkiem nie wolno dziecku kłaść do ust smoczka zrobionego ze szmatki, w którą zawiązano pożuty przez matkę lub opiekunkę chleb. Jest to zwyczaj wprost zbrodniczy, za pośrednictwem śliny bowiem dostają się do delikatnego organizmu dziecięcego różne choroby, które mogą zagrażać dziecku.

Dodać jeszcze należy, że matka karmiąca nie potrzebuje przestrzegać żadnej specjalnej „djety", jak niektórzy radzą. Może jeść wszystko, co jadała poprzednio. Jak ognia jednak wystrzegać się musi wódki, której wpływ na jej dziecinę jest zabójczy. Wódka, wypita przez karmiącą matkę, może sprowadzić śmierć dziecka, albo ciężką chorobę, która je na całe życie uczyni niezdolnem do pracy.

Jeżeli posłuchacie tych rad, a szczególnie, jeżeli je stosować będziecie od pierwszej chwili narodzenia dziecka, doczekacie się pociechy, że zawsze będzie zdrowe i nigdy nie zapadnie na żołądek. Są jednak inne niebezpieczeństwa, które grożą malutkiemu obywatelowi. O nich pomówimy innym razem.

Dr. M. Bukowska.

LEPSZE CZASY.

Dawniej, pośród przyjaciół psy zająca zjadły...
Nie sprzeczam się — jest postęp! Lepsze czasy padły.
Teraz co krok, to widzę zmian poważnych wiele,
I zająca zjadają sami przyjaciele.

K. Gliński.

Rzeczy ciekawe.

EMIGRANCI POLSCY W ARGENTYNIE BEZ PRACY.

Konsulat polski w Argentynie nadesłał wiadomość, że około 2 tysięcy Polaków pozostaje tam bez pracy.

Wobec tego w najbliższych dniach wyjdzie rozporządzenie o wstrzymaniu na jakiś czas emigracji do Argentyny. Urząd Emigracyjny zaś będzie wydawał paszporty emigracyjne do Argentyny tylko tym, kto wykaże się imiennem wezwaniem, otrzmanem od krewnych, lub też rodzicom, jadącym do dzieci, dzieciom do rodziców, lub żonom do mężów.

1797 SAMOBÓJSTW MIAŁ PARYŻ W 1927 ROKU.

Ostatnie sprawozdanie policji paryskiej wskazuje, iż liczba samobójstw w Paryżu wzrasta zastrzaszająco. Podczas gdy w roku 1924-ym 788 nieszczęśliwych położyło kres swemu życiu, to w roku 1926 liczba ich wynosiła 1541, a w 1927 r. podniosła się do 1797 wypadków samobójczych.

WĘDKA NA ZŁODZIEI. WYNALAZŁ JĄ POLAK Z AMERYKI.

Polak Kazimierz Jasiński, zamieszkały w Detroit w Ameryce, wpadł na ciekawy pomysł wynalezienia wędki na złodziei kieszonkowych.

Wędka taka składa się z pustego lub nawet pełnego pugilaresu i kłębka sznurka. Na jednym końcu sznurka przytwierdza się pugilares, a drugi koniec przywiązuje się do guzika od ubrania, naprzykład kamizelki. Gdy złodziej ukradnie pugilares musi zaraz z pugilaresem ciągnąć sznurek a wtedy okradziony poczuje to i chwyta złodzieja.

W ten sposób p. Jasiński w ciągu tygodnia schwytał pięciu kieszonkowców.

ZŁODZIEJE Z NIEMIEC KRADNĄ W POLSCE KONIE.

Ustalono, że w licznych kradzieżach koni na terenie Suwalszczyzny brali udział trzej obywatele niemieccy, którzy skradzione w Polsce konie przeprowadzali za granicę do Prus Wschodnich i tam je sprzedawali.

Powiatowa komenda policji w Suwałkach odniosła się w tej sprawie do policji niemieckiej w Margrabowie, która przyaresztowała już trzech podejrzanych o to ludzi.

TRAGICZNY ROK 1927.

Tak określają statystycy rok 1927. Od pierwszego stycznia do 13 lipca, czyli w ciągu 196 dni, było 136 katastrof, wśród których naliczono 38 cyklonów, 37 powodzi, 6 wybuchów wulkanicznych etc. Te klęski żywiołowe pociągnęły za sobą śmierć 3.671 osób, rannych 9.849 osób, zniszczyły 4 miasta i 16.845 domów mieszkalnych.

Statystyka ta nie obejmuje trzęsienia ziemi w Chinach środkowych w maju, które zniszczyło miasta: Sisiang, Liangstschau i Kulang i spowodowało 100 tysięcy ofiar, ani też strasznych powodzi w Indjach, Chinach i Algierze.

UJĘCIE BANDYTY CYGANA.

Ma on kilka morderstw na sumieniu.

Policji województwa warszawskiego udało się onegdaj ująć herszta głośnej szajki bandytów - cyganów, Władysława Głowackiego, przezwiskiem „Dziejak". Banda ta dokonała kilku napadów rabunkowych i wszyscy jej członkowie prócz „Dziejaka" zostali już wyłapani.

Zorganizowana onegdaj obława doprowadziła do schwytania herszta we wsi Strzeszowa, gminy Góra, pow. warszawskiego.

Głowacki dokonał szeregu morderstw wraz z szajką, na rodzinie nauczyciela Bolesława Fawrela we wsi Broszkowie w pow. mławskim i na rodzinie gospodarza Borowego we wsi Wyrokach w pow. przasnyskim, gdzie zamordowali 3 osoby, pozostałych zaś domowników ciężko poranili.

Nadto na sumieniu Głowacki ma szereg innych napadów.

KALENDARZ.

Luty 1928 r.

NIEDZIELA, 5-go, Agaty.
Wschód słońca 7 m. 4. Zachód 4 m. 44.
PONIEDZIAŁEK, 6-go, Doroty.
Wschód słońca 7 m. 3. Zachód 4 m. 46.
WTOREK, 7-go, Romualda.
Wschód słońca 7 m. 1. Zachód 4 m. 48.
ŚRODA, 8-go, Jana z Maty.
Wschód słońca 7. Zachód 4 m. 49.
CZWARTEK, 9-go, Apolonji panny.
Wschód słońca 6 m. 58. Zachód 4 m. 51.
PIĄTEK, 10-go, Scholastyki.
Wschód słońca 6 m. 57. Zachód 4 m. 52.
SOBOTA, 11-go, Objawienie N. M. P.
Wschód słońca 6 m. 56. Zachód 4 m. 53.

Zmiany księżyca w lutym.

Nów 5-go lutego.
Pierwsza kwadra 13-go lutego.
Pełnia 21-go lutego.
Ostatnia kwadra 28-go lutego.
W lutym przybywa dnia o 1 godz. i 27 minut.

Przepowiednia pogody na miesiąc luty.

WEDŁUG KALENDARZA STULETNIEGO.

Z początkiem miesiąca pogodnie, od 8-go silne oziębienie i mrozy do 12-go, od 14-go ocieplenie i deszcze, pod koniec miesiąca zimno i burze śnieżne.

Przepowiednie ludowe na miesiąc luty

„Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Wtedy już niedługo zima".
„Gdy na Gromniczną roztaje,
Rzadkie będą urodzaje".
„Paszy w lutym trzeba zachować,
By jej potem nie kupować".
„Ciepły luty sprawia marzec mroźny,
I wiośnie czas późny".
„Jasny dzień podczas Gromnicznej,
Lnu przyczynia na przęślicy".

Przypomnienia gospodarcze na miesiąc luty

Rubryka ta jest tak ważna dla gospodarzy, że w każdym numerze powtarzamy, co w danym miesiącu należy czynić w gospodarstwie.

W lutym należy wciąż baczyć na oziminy, usunąć wodę, która się zbiera na zasiewach. Jeżeli pogoda odpowiednia, nawozić łąki kompostem. W połowie lutego można przystąpić do bronowania łąk, rozrzucania kretowisk i nawożenia kainitem. Na pola, przeznaczone pod ziemniaki i jare zboża, można już zasiewać kainit i azotniak, zwłaszcza ten ostatni, gdyż musi on być zasiany około 10 dni przed siewem.

Kończyć wywożenie obornika. Ustalić ostatecznie plan zasiewów, sprawdzić czy jest dostateczna ilość nasion, zboże siewne szuflować i wietrzyć.

Przejrzeć statki gospodarskie, narzędzia, wozy i uprzęże, gdyż później nie starczy na to czasu.

Inwentarz roboczy dobrze karmić, by nabrał sił do pracy wiosennej. Obory i stajnie trzymać w czystości, bydło wypuszczać na kilka godzin dziennie na słońce. Cielętom, urodzonym w styczniu, a przeznaczonym do chowu, zwiększać stopniowo ilość mleka i przyuczać je w czwartym tygodniu życia do jedzenia siana i owsa gniecionego. Jałówki, dobrze wyrośnięte, w wieku nie mniej, jak 16 — 18 miesięcy doprowadzać do stadnika, o ile się latują, gdyż ocielenie w takim wypadku nastąpi w listopadzie, lub grudniu, to znaczy w czasie, kiedy mleko jest najdroższe.

W sadzie ukończyć czyszczenie drzew, a pnie polewać wapnem z gliną.

Porady i wyjaśnienia.

GDZIE I JAK SIĘ STARAĆ O POŻYCZKĘ (KREDYT) DŁUGOTERMINOWĄ?

(odpowiedź p. J. Golecowi, wieś Torobów, gm. Czerniewice, pow. Rawa - Mazowiecka, woj. warszawskie).

Na spłatę obciążających gospodarstwo długów zarówno hipotecznych, jak i niehipotecznych i zresztą każdych innych, udziela kredytu długoterminowego Państw. Bank Rolny w Warszawie, ul. Traugutta 11, który też udziela wszelkich informacji, oraz załatwia podania drogą korespondencji. W tym celu należy zwracać się wprost do właściwego oddziału Banku. Pan, jako mieszkający na terenie woj. warszawskiego, musi wnieść podanie do oddziału warszawskiego, ul. Traugutta 11.

Przy ubieganiu się o pożyczkę należy przesłać do Banku następujące dokumenty:

1) podanie o przyznanie pożyczki w listach zastawnych ze wskazaniem adresu, nazwy i obszaru gospodarstwa, wysokości żądanej pożyczki i terminu jej spłaty;

2) wypis, względnie wyciąg ze wszystkich czterech działów wykazu hipotecznego pańskiego gospodarstwa;

3) kwestjonarjusz statystyczny, sporządzony wedle ustalonego przez Bank wzoru i poświadczony przez właściwy urząd gminny.

Po otrzymaniu tych dokumentów, Bank zarządza oszacowanie gruntów i udziela pożyczki w takim wypadku, jak Pański — do połowy wysokości szacunku. Więc jeżeli taksator bankowy oceni, że pański majątek jest wart naprzykład 20 tysięcy złotych, — to może Pan dostać 10 tysięcy złotych pożyczki.

Pożyczki długoterminowe udzielane są na lat 10, 20 lub 30, a spłacane są ratami półrocznemi, płatnemi 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Wysokość raty półrocznej wynosi przy pożyczce 10-letniej — 7 zł. 50 gr., przy 20-letniej — 5 zł. 06 gr., a przy 30-letniej — po 4 zł. 43 gr. od każdych 100 zł. pożyczki.

Takie są warunki i droga dla uzyskania przez Pana pożyczki długoterminowej. O napisanie podania niech Pan się zwróci do kogoś z urzędu gminnego, lub spółdzielni, jeżeli jest ona u was, bo podanie takie trzeba umieć napisać.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Władysław Nowicki, w Osipach, poczta Wysokie Maz. Jako inwalidzie z wojny polsko-bolszewickiej — wysyłać Panu będziemy bezpłatnie „Naszą Ziemię".

P. Jakób Kołodziejczyk, wieś Kłopoczyn, poczta Nowe Miasto nad Pilicą. Za słowa uznania dziękujemy. „Naszą Ziemię" będziemy wysyłać. Płacić należy czekiem na P. K. O., który jest dołączany do każdego numeru gazety. W każdym też numerze podane są warunki prenumeraty.

P. Marcinowi Pietrzakowi i p. Tomaszowi Szelągowi ze wsi Storałki gm. Gontatowicze, pow. Rawa Mazowiecka. Odpowiemy listownie.

Do niniejszego numeru
„NASZEJ ZIEMI"
dołączamy czeki na P. K. O.
№ 16.555.

Na rynku cen i wartości.

JAKĄ WARTOŚĆ MA PIENIĄDZ?

Dolar amerykański 8 zł. 90 gr.
Rubel złoty 4 zł. 66 gr.
Frank francuski 35 gr.
Marka niemiecka 2 zł. 13 gr.
Gulden gdański 1 zł. 14 gr.

ZBOŻE I MĄKA.

W ubiegłym tygodniu płacono:
Żyto 39 zł. 20 gr. do 39 zł. 75 gr.
Pszenica 51 zł.
Owies 37 zł. do 38 zł.
Jęczmień 40 zł. 10 gr.
Mąka pszenna do 77 zł., zależnie od gatunku; mąka żytnia pytlowa 56 zł. do 58 zł.

CENY JAJ I MASŁA.

Na posiedzeniu przedstawicieli związków handlujących nabiałem oraz producentów obniżono cenę jaj świeżych z 31 do 27 gr. za sztukę. Wobec wyczerpania zapasów, zdecydowano skreślić z cennika cenę jaj wapiennych. Podwyższono cenę masła wyborowego z 6 zł. 60 gr. do 7 zł. za kg., pozostawiając ceny wszystkich pozostałych gatunków masła bez zmiany.

SKÓRY.

W ubiegłym tygodniu na rynku branży skór panował ruch ożywiony. Dzięki wzrostowi cen surowca i drożyźnie sezon wiosenny rozpoczął się wcześniej niż przypuszczano.

W związku z przygotowaniami wytwórni obuwia do nadchodzącego sezonu zapotrzebowanie na skóry twarde znacznie się powiększyło, zwłaszcza że zapowiedziany import obuwia z zagranicy, jak dotychczas, jest nieaktualny.

W dziale skór miękkich ceny nie uległy zasadniczym zmianom, aczkolwiek skóry miękkie na rynku zagranicznym znacznie podrożały. W poszukiwaniu są skóry kolorowe.

ŻELAZO.

Ceny wyrobów żelaznych kształtowały się następująco: za tonnę: żelazo sztabowe 470 zł., żelazo formowe do Nr. 24 włącznie 520 zł., Nr. 26 i powyżej — 570 zł., taśmówka na gorąco walcowana (bednarska) — 550 zł., żelazo uniwersalne — 550 zł., blacha od 5 mm. — 650 zł., gwoździe (za skrz. 16 kg.), cena zasadnicza 11 zł. plus dopłaty według podwyższonego nowego cennika, zależnie od jakości, t. j. numeru gwoździ. Druty blakowe za 100 kg. zł. 80, druty cynkowane za 100 kg. zł. 97, do powyższych cen zasadniczych dolicza się dopłatę według nowego cennika.

Hurtownicy udzielają przy większych zakupach rabatu od 5 — 10 proc. w zależności od gatunku.

Nowe próby leczenia.

SŁOŃCE I ZIMNA WODA LECZĄ RAKA.

Jedną z najstraszliwszych chorób, trapiących oddawna ludzkość, jest choroba t. zw. rak. Choroba ta jest tem niebezpieczniejsza, że dotychczas niewiadomo, jaka jest jej przyczyna, i dlatego nie można jej było wyleczyć.

Obecnie, jak piszą gazety zagraniczne, udało się pewnemu lekarzowi w Wiedniu wyleczyć siebie samego z raka — słońcem i zimną wodą.

Lekarz ten miał raka, którego operowano mu kilka razy, lecz który odnawiał się zawsze po pewnym czasie. Obecnie od lat siedmiu lekarz zastosował sobie specjalny system kuracyjny: całą wiosnę, lato i wczesną jesień sypia na dworze, w mrozy zaś przy otwartym oknie. Corocznie spędza kilka tygodni na południu, siedząc cały dzień na słońcu.

Nadto kąpie się 3 — 4 razy dziennie w zimnej wodzie, lub wyciera zimną wodą. System odżywiania stosuje lekarz ten wyłącznie jarski, przyczem ciężej trawi jarzyny i jada je tylko rano i w południe, wieczorem zaś tylko owoce i kompoty.

Po siedmiu latach tej kuracji czuje się zupełnie dobrze, wygląda doskonale i ani jeden raz nie wystąpiły cierpienia, lub objawy, wskazujące na możliwość powtórzenia się nowotworów.

SPOSÓB NA SEN.

Pisma niemieckie przynoszą niezwykłą wiadomość o wynalezieniu środka przeciwko bezsenności.

Jest to podobno poduszka, którą przed spaniem nasyca się płynem odurzającym, wydobytym z roślin i kwiatów.

Płyn ten ma sprowadzać sen i ma niebyć szkodliwy dla zdrowia.

Warunki prenumeraty: w Warszawie—kwartalnie 3.50, półrocznie 7.—, rocznie 14.—. Na prowincji—kwartalnie 3.80, półrocznie 7.60 rocznie 15.20. Zagranicą 30 zł. rocznie.
Ceny ogłoszeń: W tekście — 1 zł. 50 gr. za wiersz 1-o łamowy wysokości 1 milimetra; za tekstem — cała strona 400 zł., 1/2 strony 225 zł., 1/4 strony 100 zł., 1/8 strony 60 zł.; ogłoszenia drobne 15 gr. wyraz.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA NOWY-ŚWIAT 25.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOSIK. **Wydawca: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Wieś"**

Zakł. Graf. Prac. Druk., sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.